PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poran." lub „Wiecz." 440 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką pocztow. 500 M
Za granicą . . . . . 650 M
Za 2 wyd. „Poran". i „Wiecz." 880 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . . 1000 M
Za granicą . . . . . 1250 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 20 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

REDAKCYA: ul. Sokoła 4. I. p. P. T. Interesantów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 12 a 1 w poł. Rękopisów nie zwraca się. — Telefon redakcyjny Nr. 15.
BIURA ADMINISTRACYI: ul. Sokoła 4. parter, otwarte od godziny 6-tej rano do godziny 7-mej wieczór. — Telefon administracyjny Nr. 291.

Nr. 6322. Lwów, wtorek 14. marca 1922. Rok XIII

W Genewie porozumienie osiągnięto. Skład komisyi jaworzniańskiej ustalony.

Belg o Polsce.

CH. SAROLEA: LISTY O SPRAWACH POLSKICH.

Odważna i bezwzględna ocena. — Po czyjej stronie niewdzięczność? — Zorganizowana akcya przeciw Polsce.

—o—

Lwów, 13. marca.

(jrb) **Charles Sarolea** jest profesorem uniwersytetu w Edynburgu, konsulem belgijskim w temżeż mieście, prócz tego ma kilka stopni uniwersyteckich zwyczajnych i honorowych.

Jest to Belg,

pracujący w Anglii, publicysta śmiały i nie kryjący swego zdania, współpracownik kilku miesięczników politycznych w zachodniej Europie.

Jego „Listy o sprawach polskich", wydane obecnie w Edynburgu a poprzedzone słowem wstępnem znakomitego pisarza angielskiego G. K. Chestertona, stanowią sporą broszurę i mogą uchodzić za znakomite dziełko, informujące zachodnio-europejskiego czytelnika

o charakterze głównych, zasadniczych rysów polskiego charakteru i polskich zagadnień

Ale to były prawdziwe listy, które prof. Sarolea pisał i publikował stosownie do tego, jak się ich domagała aktualność danych problemów. Widząc, że społeczeństwa zachodnie w sprawie polskiej nie oryentują się i że prasa ich jest dla Polski nieżyczliwa, zabierał głos, starając się daną kwestyę wytłomaczyć i przedstawić w należytem świetle. Robił to

z całą odwagą i bezwzględnością,

wychodząc z założenia, że pracując dla Polski, pracuje przedewszystkiem dla utrwalenia pokoju europejskiego.

(Ciąg dalszy na str. 2-giej.)

Porozumienie w genewskich podkomisyach osiągnięto.

—o o—

Katowice, 13. marca.

(AW) Pisma niemieckie donoszą z Genewy, że w podkomisyi 1 i 9 **osiągnięto całkowite porozumienie.** Pełnomocnicy polscy i niemieccy przedstawili Calonderowi tylko 2 kwestye sporne w podkomisyach 11 i 12, jednakowoż nie jest wyłączone, że w kwestyach tych nastąpi porozumienie między pełnomocnikami polskimi i niemieckimi jeszcze przed powzięciem decyzyi przez Calondera.

Skład komisyi jaworzniańskiej ustalony.

—o o—

Warszawa, 13 marca.

(AW.) Jak się dowiadujemy w skład **komisyi specjalnej** dla uregulowania spraw Jaworzyny wchodzą ze strony Polski: Dr. Walery **Goetel**, profesor Akademii górniczej w Krakowie, poseł Stan. **Grabski**, poseł S. **Osiecki**, dr. E. Romer, dr. Wł. **Semkowicz** profesor uniwer. krakowskiego.

Komisya rozpoczęła już prace, pozostając w ścisłym kontakcie z wybitnymi uczonymi polskimi, a przedewszyst. z p. **Arctowskim**, słynnym podróżnikiem i geografem oraz profesorem **Balzerem**, który z powodu złego stanu zdrowia odmówił bezpośredniego udziału w komisyi.

MINISTER KOLEI WE LWOWIE.

Lwów, 13. marca.

(s) W przejeździe do Stanisławowa przybył minister kolei żelaznych inż. Ludwik Zagórny-Marynowski przez Kraków do Lwowa o godz. 8 rano, gdzie go oczekiwali na dworcu kolejowym prezes tut. dyrekcyi inż. Barwicz i wiceprezes pp. Nosowicz i Pawluszkiewicz. O godzinie 9 wyjechał minister w towarzystwie prezesa Barwicza autem szynowem do Stryja, skąd wyjedzie po kilkuminutowem zatrzymaniu się do Stanisławowa.

Bandytyzm na kolejach nie ustaje

Napad bandytów na pociąg. — Schwytanie jednego złodzieja.

Kraków, 13. marca.

Napady bandyckie na kolejach stały się istną plagą dla podróżnych. I tak — jak się dowiadujemy — wczorajszej nocy

napadło kilku bandytów

w nocy na pociąg pośpieszny na linii Lwów—Kraków. Mianowicie na linii Żurawica—Radymno złodzieje ci zaczęli

rozbijać wagon towarowy.

Wszczęto natychmiast alarm. Nadbiegł lotny patrol. Bandyci korzystając jednak z ciemności nocy zdołali umknąć, tylko

jeden z rzezimieszków Michał Gacz

z Przemyśla dostał się w ręce policyi

Listów tych jest dziewięć a poświęcone one są następującym zagadnieniom: Kwestya polska w przededniu wojny, Zorganizowana konspiracya przeciw Polsce, Polska i traktat pokoju, Przeciwieństwa górnośląskie, Kwestya polska w świetle historyi Europy, Obrona Polski przez marszałka polnego v. Moltkego, Kwestya żydowska, Zasady liberalne i zatarg górnośląski, wreszcie Polska podczas okupacyi niemieckiej.

Prawda, w niektórych listach mało może być nowego dla Polaka — mnóstwo dla czytelnika angielskiego. Jednakże właściwy temu uczonemu belgijskiemu sposób ujęcia rzeczy oraz wykład jasny, prosty a jędrny sprawia, iż

i Polak czyta tę książkę jednym tchem.

Są też rozdziały wprost świetne i pouczające w wysokim stopniu dla nas samych. Należą do nich: List o zorganizowanej konspiracyi przeciw Polsce, o kwestyi żydowskiej i o Polsce podczas okupacyi niemieckiej. Dowcipnie jest też ułożony list, zwalczający zarzuty, stawiane nam przez demokracyę zachodnie zapomocą argumentów, zaczerpniętych z ust marszałka polnego, Moltkego.

Chcąc dać Czytelnikowi pewne wyobrażenie o tem, co i

jak pisze o nas ten nasz belgijski obrońca,

musielibyśmy przytoczyć przynajmniej trzecią część jego książki, tak trudno wybrać, takie to wszystko ciekawe, pocieszające, tak mocno napisane. Zatem cytujemy — nie wybierając. Oto zakończenie ostatniego listu:

— Można się uśmiechać, gdy Niemcy mówią o niewdzięczności Polaków. Ale nie można powstrzymać swego oburzenia, gdy ten sam zarzut podnosi Lloyd George.

Jeśli tu była gdzie niewdzięczność, to tylko po stronie ententy.

Bo aczkolwiek prawdą jest, iż ententa pomogła do uratowania Polski, **jeszcze większą jest prawdą, iż Polska pomogła do uratowania ententy.** Przez cztery lata sama musiała zmagać się z Niemcami. Sojusznicy opuścili ją w niebezpieczeństwie. Rosya oszukała ją. Francya ją opuściła. Przedemną leży dzieło Maeterlincka „Debris de la Guerre". **Książka ta miała zawierać wymowną obronę Polski. Zamiast tej obrony mamy w książce dwadzieścia pustych stron.** Wymowną obronę usunął **cenzor francuski a znaleźć możemy ją tylko w angielskiem tłómaczeniu.** Aż do rewolucyi rosyjskiej we Francyi sama nazwa Polski była „tabu", ponieważ gnębicielka-Rosya nie pozwalała jej wymieniać.

Ententa podjęła sprawę Polski dopiero wówczas, gdy Polska sama ją wygrała.

Dlatego, zamiast krytykować niesprawiedliwie naród polski, uznajmy ofiary, jakie on poniósł, cierpienia, jakie przetrwał i usługi jakie oddał wspólnej sprawie.

Znakomity ale w wysokim stopniu niepokojący jest list o zorganizowanem sprzysiężeniu przeciw Polsce. Prof. Sarolea oświadcza, iż ataki, skierowane przeciw państwu i narodowi polskiemu są powszechne, systematyczne, według z góry obmyślonego planu i zorganizowane. — Mamy tu do czynienia — pisze uczony —

z konspiracyą denuncyacyi, wymierzonych nie tyle przeciw rządowi ile przeciw narodowi polskiemu.

Cokolwiek ten naród zrobi, jest zawsze źle. Gdzieś w Rosyi jest pogrom — przypisuje się go Polakom. Jeśli rząd polski nie pozwala na usunięcie ze szkół języka polskiego na rzecz żargonu żydowskiego — Polacy „depcą prawa mniejszości", choć ani jednemu żydowi w Whitechapel lub w Bowery na myśl nawet nie przyjdzie żądać czegoś podobnego. Jeśli Polacy domagają się Wilna — to to jest zachłanna zaborczość, mimo iż Wilno jest jednem z uświęconych miast historyi polskiej a unia z Litwą była ściślejsza i trwała dłużej niż unia Anglii ze Szkocyą. Przypomina też prof. Sarolea kwestyę Gdańska i przewozu amunicyi a potem kończy:

— Jeśli Polska broni się przeciw bolszewikom, oskarża się ją, iż ona „pierwsza zaczęła", aczkolwiek, odpierając napad bolszewicki walczyła nie tylko we własnej obronie lecz w obronie przyszłości cywilizacyi europejskiej. Przyszli historycy nie będą mogli zrozumieć, **dlaczego nawet, ofiary, jakie ponosiła, broniąc nas przeciw hordom Trockiego i Lenina, uważano — za zbrodnię.**

Prof. Sarolea przypisuje

to zorganizowane denuncyowanie Polski głównie Niemcom

i idącym wraz z nimi na podbój Rosyi, żydom.

— **Winy za kwestyę żydowską w Polsce,** czytamy w „Listach" **nie można zwalać ani na Polaków ani na żydów.** Teżsame dzienniki niemieckie, które zarzucają antysemityzm Polakom, sprzeciwiają się imigracyi żydów do Niemiec. Żydzi są „solą ziemi", ale tej soli żydowskiej jest w potrawie polskiej trochę zadużo. Niema miejsca w nowej Polsce dla tak licznej ludności żydowskiej, której ewentualna assymilacya byłaby procesem bardzo powolnym i bolesnym. Z drugiej strony, ponieważ żydzi polscy mówią żargonem niemieckim a większość ich nie uważa się za obywateli polskich, musi się w nich widzieć naturalną awangardę Niemców we wschodniej Europie. Z wrodzonym sobie geniuszem do handlu są nieuniknionymi pośrednikami między Rosyą a Niemcami.

Gdyby aljans niemiecko-rosyjski doszedł do skutku, rasa żydowska mogłaby mieć we wschodniej Europie wielką przyszłość, przeciwnie jeśli Polska będzie istniała i dojdzie do zamożności, potęga i wpływ żydów w Polsce muszą zmaleć.

Prof. Sarolea przeprowadza porównanie między dzisiejszą propagandą przeciwpolską a takążsamą propagandę z czasów przedrozbiorowych, wykazując, że ona ma taki sam charakter i takie samo — powodzenie.

PRZEGLĄD PRASY.

Drugi gabinet Ponikowskiego u steru.

Wzmocnienie autorytetu i zaufania. — Tryumf zdrowego sensu. — Nieubłagana a smętna prawica. — Niedoszły tryumf ks. Lutosławskiego. — Przyczyny klęski narodowej demokracyi.

—o0o—

Lwów, 13. marca.

(sb.) P. Ponikowski obejmuje rządy z uzupełnionym autorytetem i z wznowionem zaufaniem społeczeństwa. Dowiódł on, że nie chce, nie umie być trzciną gnącą się pod każdym podmuchem opinii partyjnej dla zdobycia popularności, w pogoni za którą poszczególne stronnictwa zajmują dziś stanowiska wręcz sprzeczne, z wczoraj zajmowanemi. Dowiódł że nie jest tylko urzędnikiem, spełniającym obowiązki szefa rządu

ale że jest politykiem rozważnym,

który w chwili krytycznej umie powiedzieć: dotąd, ani kroku dalej.

„Kuryer Poranny" pisze następująco:

„Stanowczość p. Ponikowskiego zjednała mu obecnie wzmocnione zaufanie stronnictw i sprawiła, że obejmuje ponownie rządy na podstawie daleko silniejszej niż ta, jaką miał przedtem. — Wśród tych stronnictw, znalazły się dwa ciążące podczas przesilenia ku prawicy i ulegające jej terrorowi kluby, które niezawodnie uznają już dzisiaj, do jakiego stopnia słuszność nie była po ich stronie, ale po stronie szefa rządu, **broniącego interesów państwa przed konwulsyami demagogicznej histeryi.** Dopomożenie przez te kluby do pomyślnego rozwiązania przesilenia i wydarcie się ich z pod terroru nacyonalizmu doprowadzonego już do bezsilnych wybuchów brutalnej wściekłości przeciwko osobie p. Ponikowskiego, jest niewątpliwie ich zasługą i dowodem

tryumfu zdrowego sensu i ducha państwowego

nad pokusami, którym uległy w momencie krytycznym. Nie można też wątpić, że poparcie jekgo udzielą rządowi, będzie **odtąd szczere, poważne i współtwórcze.** Zmiany zaszłe w rządzie nie mogą być tłumaczone

jako ustępstwa na rzecz opozycyi,

której, jak wiemy, nic nie jest w stanie przebłagać ani do opamiętania doprowadzić i która każde dla siebie ustępstwo przywykła tłumaczyć jako dowód słabości rządu i upoważnienie do coraz to zuchwalszych pretensyi i żądań. Stopień liczenia się z nieprzyjaciółmi jest istotnie z reguły cechą słabości mężów stanu a **mocne oparcie się o tych, którzy razem z nimi pracują symptomem ich niewątpliwej siły."**

Że trudno jest ustępstwami zjednać opozycyę dowodzi **„Głos Narodu"**:

„W piątek był p. Ponikowski zdania, że Polsce niezbędnym jest rząd silny i że takim może być jedynie rząd parlamentarny ze stałą większością sejmową. We środę tworzy gabinet pozaparlamentarny... Przed 10 dniami p. Ponikowski oświadczył, że żyje i umiera z p. Downarowiczem. Dzisiaj zaś — o dziwo — puszcza w trąbę p. Downarowicza (wielkiego przecież w zasługach przed Belwederem). Ta ostatnia niekonsekwencya dowodziłaby, że nasz premier nie upiera się w niektórych błędach. I trzebaż było, że sprawa wileńska została wybraną przez p. Ponikowskiego za taką, którąby dowiodła jego niezłomności i stałej linii politycznej..."

Z cichym żalem w sercu do PSL. i p. Skulskiego wtóruje **„Rzeczpospolita"**:

„Nie dalej jak cztery dni temu, w piątek dnia 3. bm., na posiedzeniu Konwentu Seniorów po pamiętnej nocy wileńskiej w Prezydyum Rady Ministrów, przedstawiciele PSL. z p Ratajem na czele

mówili o Rządzie p. Ponikowskiego w jego obecności w taki sposób, że wogóle nie chciano tego ogłaszać,

a dzisiaj PSL. zwraca się do p. Ponikowskiego o objęcie kierownictwa nowego Rządu. Nie dalej jak trzy dni temu, w sobotę dnia 4. bm., p. Skulski oświadczył, że wobec oporu p. Ponikowskiego trzeba powołać nowy Rząd, który podpisze akt złączenia z dodatkiem: zgodnie z konstytucyą, a

dzisiaj p. Skulski powołuje znowu Rząd p. Ponikowskiego

i zadowala się skromną uwagą, że Rząd ten winien załatwić sprawę wileńską, ale nie mówi jak."

Dla nikogo nie jest niespodzianką ten minorowy ton. Prawica łudziła się nie bezpodstawnie, że potrafi stworzyć parlamentarny gabinet, gdyż tym razem miała szans bardzo wiele. Przedewszystkiem zaś to, — jak pisze **„Nasz Kuryer"** — że interesy narodowej demokracyi

zbiegły się po raz pierwszy z interesami ludowców.

„Przeprowadzenie ordynacyi wyborczej, pozbawiającej głosu wszelkie mniejszości ideowe i narodowe jest **zadaniem obu wielkich partyi,** mogących zdobyć przez to monopol reprezentacyjny na długie lata. Rewelacye p. Stapińskiego przedstawiające piastowców w bardzo ponurem świetle i kompromitujące ich wobec wyborców,

nakazywały piastowcom szukać opieki u endeków,

gdyż bici z dwóch stron, z lewej i prawej, mogą dotkliwie ucierpieć przy wyborach. W ten sposób wyrachowanie ks. Lutosławskiego, sprawcy całego przesilenia, że na gruzach upadłego gabinetu, wprowadzi swą partyę tryumfalnie do Rządu, miały pod sobą grunt dość mocny.

Ale, jak to się ks. Lutosławskiemu często zdarza, oblicza on wszystko, z wyjątkiem jednego szczegółu, który go grzebie. Otóż w danym razie, przeoczył jedną rzecz, mianowicie że

taktyka endecka uniemożliwiła kroczenie z nią jakiejkolwiek partyi."

Na szczęście tym razem los oszczędził państwu tryumfów ks. Lutosławskiego. Gorzkiem

doświadczeniem niestety zapłaciliśmy jednak za te próby.

Miejmy nadzieję że drugi gabinet p. Ponikowskiego potrafi załagodzić kakofonię ostatnich dni, potrafi utrzymać w karbach rozigrane temperamenty.

Społeczeństwo tęskni za silnym, odważnym i energicznym rządem, zdającym sobie sprawę, czego chce i umiejącym woli swej zapewnić poszanowanie. Nie wątpimy, że gabinet, który ma być dziś stworzony, będzie się starał być takim właśnie rządem, **po tylko wówczas będzie mógł liczyć na powodzenie i wytrwałość.**

Dlaczego Bernard Shaw nie chce kandydować na posła?

—o o—

Londyn, w marcu.

Partya pracy zachodniego Edynburga wystosowała do Bernarda Shawa zaproszenie, domagające się,

aby postawił swoją kandydaturę na zbliżających się wyborach powszechnych.

Znakomity pisarz w odpowiedzi przesłał taki charakterystyczny list:

„Dlaczego miałbym domagać się wraz z obywatelami zachodniego Edynburga,

żeby mi pozwolono trwonić czas w Westminsterze,

otrzymując zapłatę, z której nie mógłbym wyżyć, skoro mogę rozporządzać daleko lepszem stanowiskiem i daleko większemi dochodami jako wybitny członek swojego zawodu? Jeżeli partya pracy, lub jakakolwiek inna, zechce

zagwarantować mi jednogłośny wybór z płacą roczną w sumie 4.000 fst. i ładną emeryturą,

mógłbym przynajmniej zastanowić się nad propozycyą, czy nie ograniczyć swego audytoryum i ze środowiska ludzi cywilizowanych przenieść je

do garstki obłąkanych handlarzy w Westminsterze, którzy obecnie rujnują poważnie Europę, najgłupszym sposobem rujnowania własnego kraju;

ale i wtedy moja odpowiedź byłaby prawdopodobnie taka sama. Wolałbym się utopić — byłoby to łatwiej i przyjemniej.

„Nie broniłbym parlamentu, lecz

powiedziałbym co o nim myślę, a przy sposobności, także co myślę o politycznej inteligencyi ludzi, którzy go wybierają.

Jest to zajęcie pożyteczne i potrzebne, ale nie takie, które zdobywa głosy wyborcze".

ZE SPRAW RUSKICH.

Rekolekcyjne intermezzo.

Księża ruscy bojkotują daninę.

—o o—

Lwów, 13. marca.

(y) Na rekolekcyach, odprawionych przed kilku dniami w klasztorze OO. Bazylianów przy ul. Żółkiewskiej przez ks. Kunickiego i kilkudziesięciu księży lwowskiej archidyecezyi, skorzystał zastępca ks. Szeptyckiego z nadarzającej się sposobności i **wygłosił dłuższe polityczne „expose".** Przemówienie to, traktujące najaktualniejsze zagadnienia chwili bieżącej zawierało szereg przykazań praktycznego postępowania. Między innemi podane tam zostały wskazówki przeciwdziałania **masowej zmianie obrządku gr. kat. na rzym. kat.**, nadto solidarnie zobowiązano się do **nieulegania metrykalnym zarządzeniam władz** i do **bojkotowania daniny państwowej** — a to ze względów zasadniczych.

Nie kijem, to sztuką.

Ukr. Akademia sztuk pięknych środkiem akcyi antypolskiej.

—o o—

Lwów, 13. marca.

(y) W ukr. kołach artystycznych powstała niedawno myśl założenia własnej Akademii Sztuk Pięknych, myśl — zdawałoby się — godna popar-

KAZIMIERZ TYSZKOWSKI.

Rzym a Polska w epoce elekcyi Zygmunta III.

(Z powodu rozprawy Dra C. Nenkego.*)

—o—

Wielka reformacya religijna z początku XVI wieku rozpętała burzę polityczną, która jak huragan niszczący przesunęła się przez całą Europę, nie oszczędzając dalekich nawet jej krańców. Ale też jak po burzy natura budzi się świeższa, rzeźwiejsza, tak i po okresie rozpętanych do zenitu namiętności religijnych przyszło odrodzenie ducha ludzkiego. W życiu politycznem jednak zacietrzewienie pozostało, Europa rozpadła się na dwa wrogie sobie obozy, katolicki i protestancki. Na czele katolickiej grupy stał Filip II. hiszpański, a głównym motorem wszelkich poczynań politycznych była Stolica Apostolska. Kurya rzymska po epoce obniżenia poziomu w czasach humanizmu i renesansu, odrodziła się wewnętrznie, ukrzepiła dzięki reformom Soboru Trydenckiego i wysoko podniosła sztandar „Ecclesiae militantis". Losy sprzęgły papiestwo z Habsburgami, którzy przecież byli główną ostoją katolicyzmu w Europie, ale choć wciągnięci w rydwan polityki dynastycznej, umieli papieże wyzwalać się z krępujących więzów i samodzielne stawiać kroki.

Terenem gdzie często dobro Kościoła i Kuryi kolidowało z interesami Habsburgów, była przedewszystkiem Polska. Wprawdzie zasadniczem dążeniem Rzymu było skoordynowanie sił całego chrześcijaństwa, a przeto i tych dwóch państw dla jednego celu — dla walki o wiarę, ale wobec zasadniczych między niemi antagonizmów, Kurya nieraz znajdowała się w trudnej nad wyraz sytuacyi, zmuszona wybierać między dwoma wiernymi sobie sługami. W tem leżała przyczyna nieufności Kuryi do Batorego, kiedy ten wstąpił na tron polski, jako kontrkandydat Habsburgów. Ale potężne jego plany i zamierzenia, lojalny, nawet uległy jego stosunek do papiestwa zmusiły Rzym do zmiany stanowiska. Sykstus V. znalazł się z Batorym na wspólnej platformie organizowania walki z Turkami. Śmierć króla Stefana zerwała nić tych tak zażyłych stosunków. Nowo powstała sytuacya zdezoryentowała Stolicę Apostolską w wysokim stopniu. Papież wierny tradycyom Kuryi przechylił się na stronę Habsburgów, a że nuncyuszem w Polsce był Annibal z Kapuy, gorliwy ich stronnik, stanowisko było zdecydowane i jasne, wszystkie wpływy rzymskie popierały Maksymiliana. Komplikacyę wprowadził fakt, że kontrkandydatem był katolik, Zygmunt Waza, na którym opierały się nadzieje co do reakcyi katolickiej w Szwecyi, oraz że Zygmunta popierała partya katolicka z Zamoyskim na czele, gdy dyssydenci grawitowali ku kandydaturze Maksymiliana. Niezgodna elekcya, Byczyna, uwięzienie arcyksięcia wprowadziło nowe powikłania, ale skierowało politykę papieską na nowe tory, na drogę pośrednictwa pokojowego między obu poważnionemi stronami, bo w tem leżał interes całego chrześcijaństwa i Kościoła.

(Dok. nast.)

*) Czesław Nanke — **Z dziejów polityki Kuryi Rzymskiej wobec Polski** (1587—1589). Archiwum Tow. Nauk we Lwowie II. Tom I. Zesz. 2. 1921. str. IV + 188.

cia bez względu na różnice narodowościowe, myśl — apolityczna.

Tymczasem — jak to było dotąd z oświatą, tak i — zanosi się na to — będzie ze sztuką, jeden więcej środek walki z polskością, jako taką, z polską kulturą i sztuką.

Zapowiedź takiego wypaczenia idei pięknej przynosi ostatni „Ukr. Wistnyk“. Dziennik ten boleje na tem, że ukr. artyści „widzą Ukrainę przez polskie oczy“, że „polska kultura, jako silniejsza, gubi ukraińską duszę“. A więc do walki z tą kulturą! Wszak „o to chodzi, aby w galicyjskiej Ukrainie stawić opór polskiej kulturze, bo z założeniem polskiej Akademii Sztuk Pięknych we Lwowie przegralibyśmy może większą sprawę, niż w 1918 roku“...

Ładna to będzie „Akademia Sztuk“, naprawiająca klęskę r. 1918 i ładna „nauka“ w tak zapowiadającej się „Akademii“.

Wiosna idzie

a Petlurowcy zaczynają działać

—o o—

Lwów, 13. marca.

(y) Według wiedeńskiej „Naszej Prawdy“ przybył do Wiednia z ramienia Tiutiunnyka komendant sztabu Suchoruczka celem zwerbowania wśród emigracyi oficerów do przygotowującego się **na Ukrainie powstania.** Suchoruczka wejść ma w kontakt z gen. Grekowem, z Francuzami i galicyjską emigracyą, którą skłonić ma **do ugody z Polską.**

Przybył również do Wiednia gen. Piłkiewicz. Stamtąd udaje się on do **Budapesztu,** gdzie założony zostanie obóz koncentracyjny dla ukr. powstańców, — i do **Bukaresztu,** gdzie organizować będzie kadry powstańcze.

Skądinąd są wiadomości o ścisłej **współpracy Petlury z rządem francuskim.** Poseł U. R. L. w Konstantynopolu Łotocki wyjeżdża do Polski w sprawach politycznych.

Projekty gospodarcze — konferencyi belgradzkiej.

—o o—

Wiedeń, 12. marca.

(PAT.) „N. Fr. Presse“ donosi z Belgradu pod datą 11 bm.: Dzienniki belgradzkie donoszą o toczących się obecnie w Belgradzie konferencyach, co następuje:

W czasie tej konferencyi nie wyłoniły się różnice zapatrywań.

To też zapewnione jest współdziałanie we wszystkich znanych sprawach, które na konferencyi mogą być poruszone. Konferencya belgradzka przygotowuje także grunt pod obrady konferencyi państw bałtyckich w Warszawie. Pod przewodnictwem czesko-słowackiego delegata Dworzaczka toczą się narady sekcyi gospodarczej konferencyi. Sekcya zajmowała się przedewszystkiem sprawą odbudowy handlu europejskiego. Wyrażono życzenie,

ażeby istniejące traktaty handlowe nie były zmieniane.

Sprawa kredytów handlowych, sprawy konsularne, sprawa ochrony własności literackiej załatwione nie zostały w myśl brzmienia układu berneńskiego.

Dwa państwa przemysłowe, Czechosłowacya i Polska mają utworzyć z dwoma państwami agrarnemi Jugosławią i Rumunią jednolite, wzajemnie uzupełniające się jednostki gospodarcze.

Unię celną państw środkowo-europejskich

planuje L. George

—o o—

Wiedeń, 12. marca.

(PAT.) „N. Fr. Presse“ donosi z Paryża: „Chicago Tribune“ dowiaduje się rzekomo z kół zbliżonych do Lloyda George'a, że

zajmuje się on pomysłem zniesienia granic celnych między państwami środkowo-europejskiemi.

Ma on być **zwolennikiem utworzenia związku celnego między Austryą, Czechosłowacyą, Jugosławią, Węgrami i Polską oraz między państwami bałkańskiemi.** Jest on przekonany, że gospodarczy **rozwój Europy będzie tak długo niemożliwy, jak długo nie będzie przywrócona swoboda handlu.**

„N. Fr. Presse“ zaopatruje wiadomość tę następującym komentarzem: Powyższa wiadomość jest nieprawdopodobną,

unia celna bowiem bez wspólnej waluty jest niemożliwa.

Projekt zmniejszenia pretensyi finansowych ententy do Niemiec

proponuje ang. kanclerz skarbu.

—o o—

Hannower, 12. marca.

(PAT.) Według doniesień z Paryża, angielski kanclerz skarbu przedstawił na konferencyi rzeczoznawców ententy projekt aby

ententa zmniejszyła wysokość swych pretensyi finansowych, przedstawionych Niemcom o tę sumę, z której Anglia zrezygnowała. Havas donosi, że pożyczka międzynarodowa dla Niemiec weszła na tory pomyślnego załatwienia.

Zjazd ministrów państw bałtyckich w Warszawie.

—o o—

Warszawa, 12. marca.

(PAT.) Dziś o godz. 10 rano przybyli na konferencyę ministrów spraw zagranicznych państw bałtyckich

łotewski

minister Meyerowicz, minister skarbu Kalins, szef sztabu Penikis, pułk. Hartman i szef wydziału ministerstwa spraw zagranicznych Lazinsthe, szef wydziału Belodis, przedstawiciel

Estonii

minister spraw zagranicznych Pip. Pozatem przybyli prezydent ministrów Strandman oraz szef wydziału Lanan. P. Pip przybył z małżonką. Na powitanie gości wyjechał na granicę delegat ministerstwa spraw zagranicznych p. Jarocki. Na dworcu w Warszawie powitał gości minister Skirmunt.

Warszawa, 12. marca.

(PAT.) Dziś w południe odbyło się w hotelu Europejskim

śniadanie na cześć ministrów państw bałtyckich.

Ghandi będzie deportowany

—o—

Londyn, 12. marca.

(PAT.) Wolff. — Powszechnie sądzą, że uwięziony przewódca indyjskich narodowców

Ghandi będzie deportowany.

Grecki premier Gunaris otrzymał votum nieufności.

—o—

Hannover, 12. marca

(PAT.) Zgromadzenie narodowe ateńskie odbyło wczoraj ważne narady, które mają decydujące znaczenie w sprawie przyjęcia pośrednictwa sprzymierzonych w kwestyi wojny grecko-tureckiej oraz w sprawie Wschodu.

Prezydent ministrów Gunaris,

który żądał uchwalenia mu zaufania w sprawie pośrednictwa pokojowego,

doznał porażki

162 głosów padło **przeciw jego polityce, a 150 za.** Zgromadzenie ateńskie zapatruje się przychylnie na politykę pokoju i przyjmie każdą sprawiedliwą misyę pośrednictwa pokojowego.

Interesy żywotne kraju muszą być jednak należycie uwzględnione.

Nie utrzyma się żaden rząd grecki, który zgodziłby się na uszczuplenie stanu posiadania.

PRZYGOTOWANIE SIĘ DO OBCHODU IMIENIN NACZELNIKA PAŃSTWA.

Warszawa, 12. marca.

(Tel.) Odbyło się tu drugie z rzędu posiedzenie komitetu obchodu imieninowego Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza. Na zebraniu poza przedstawicielami wojskowości oraz władz rządowych byli obecni przedstawiciele Związku demokracyi, polskiego Związku nauczycieli szkół powszechnych, rektoratu wyższych uczelni, Związku artystów scen polskich, Ligi kobiet polskich, Związku strzeleckiego, Klubu politycznego kobiet postępowych, przedstawiciel prasy i inni. Uchwalono między innymi punktami uroczystości

wręczyć Naczelnikowi Państwa adres od instytucyi, stowarzyszeń i obywateli.

Łuck, 12. marca.

(PAT.) We wszystkich miastach Wołynia powstały komitety przygotowujące uroczystość wydania konstytucyi w dniu 17. marca, oraz uroczystość imienin Naczelnika Państwa.

O ZAŁATWIENIE SPRAWY RJEKI.

Paryż, 12. marca.

(PAT.) „Matin“ donosi, że włoski prezydent ministrów Facta odbył konferencyę z jugosławiańskim posłem Antonowiczem. Konferencya ta miała na celu

przyspieszenie załatwienia sprawy Rjeki.

Jest życzeniem Włoch, aby nowy rząd w Rjece reprezentował politykę pokoju i pojednania.

Hannower, 12. marca.

(PAT.) Deputowany Giuratti nie przyjął kierownictwa rządu w Rjece i oświadczył, że przyjmie je

w razie oficyalnego uznania ze strony Włoch.

Premier Facta zaprosił Giuratti'ego na naradę do Rzymu w sprawie Rjeki.

Wiadomości telegraficzne.

—o—

(PAT.) **W Belwederze odbyła się uroczystość wręczenia Naczelnikowi Państwa i Naczelnemu Wodzowi orderu łotewskiego „Ladschplesis“ I kl.** ze wstęgą. Do Naczelnika Państwa wygłosił przemówienie prezydent ministrów Meyerowicz, poczem gen. Penikis przypiął Naczelnikowi Państwa odznakę orderu. Po uroczystości wręczenia orderu Naczelnik Państwa odbył dłuższą rozmowę z p. Meyerowiczem.

(PAT.) **Stowarzyszenie francusko-polskie** w Paryżu wydało wczoraj bankiet na cześć gen. Niessela.

(PAT.) **Ministerstwo handlu komunikuje:** Wobec tego, że francusko-polski układ naftowy nie został jeszcze ratyfikowany przez Sejm polski, żadna decyzya nie mogłaby być powzięta w spra-

wie zastosowania powyższego układu, wbrew odmiennym wiadomościom głoszonym w piśmie „Journal Technique“.

Z DNIA

Czerwony blask.

—o—

Lwów, 13. marca.

Dzień był szary, popielaty, bezbarwny jak fotografia, słotny.

Nie wychodziłem zupełnie z domu. Dostałem przesyłkę nowych książek i cały dzień czytałem powieść Rabindranata Tagorego — powieść dziwną, rozwlekłą trochę a przecie skondensowaną, o ludziach tak innych od nas a także ludziach...

Cały dzień byłem w dalekich Indyach.

Zaczęło się zmierzchać.

Podniosłem głowę z nad książki, namyślając się, czy zawołać już o lampę, czy może — starczy światła.

Spojrzałem w okno.

Dzień był za niem szary ale ramy okienne świeciły silnym, ognistym, karmazynowym blaskiem.

Domyśliłem się: Ku wieczorowi niebo się przetarło, na zachodzie świeci nad górami zorza karmazynowa i oto blask jej zakwitł mi w oknie.

Więc czytałem dalej:

— Kiedy goście odeszli, Nalinaksza powoli udał się do swego pokoju. Ponieważ słońce właśnie zachodziło, pokój zalany był falą karmazynowego światła, podobnego do rumieńca panny młodej. Krwawo-czerwony żar zdawał się wsiąkać w pory ciała Nalinakszy i ogarniać całą jego istotę.

Jeden z jego hindostańskich przyjaciół przysłał mu tego dnia w upominku kosz pełen róż i matka policiła Kamali przybrać niemi jego pokój. Kamala postawiła je w wazie w pokoju Nalinakszy a teraz woń ich powitała jego nozdrza. W ciszy, ten karmazynowy zachód słońca połączony z zapachem róż, oszołomił go. Albowiem ostatnie lata jego życia były latami ascetyzmu i beznamiętnej surowości, a teraz zdawało mu się, że do uszu jego tłumnie wciskają się dźwięki wielostrunnych instrumentów i że cały świat rozbrzmiewa odgłosem kroków tanecznych i chrzęstem kastanietów niewidzialnych tancerzy.

Odwrócił się od okna i wzrok jego padł na pęk róż, umieszczony w głowach łóżka. Podobne były do mnóstwa wpatrzonych weń oczu i wyglądały, jak gdyby u wrót jego serca składały jakąś prośbę.

Wziął jedną różę — pączek jeszcze nie rozwinięty, koloru niepolerowanego złota a wydzielający z siebie woń niepokalaną. Kiedy się go dotknął, miał wrażenie, jak gdyby nawzajem jego dotknął żywy palec i prąd dziwny wstrząsnął całem jego jestestwem. Przycisnął delikatny pączek do swych ust i serca.

Ostatnie promienie zachodzącego słońca świeciły na wieczornem niebie —

Przestałem czytać i znowu spojrzałem w okno.

Zapadająca, cicha noc wciąż jeszcze oprawiona była w gorejącą ramę karmazynową.

Miałem wrażenie, że czuję słodki, mocny zapach róż...

Ters.

Rocznica twórcy pieśni Legionów.

—o—

Lwów, 13. marca.

Sto lat temu, dnia 10 marca r. 1822, umarł w sędziwym wieku wybitny uczestnik prac około naprawy Rzeczypospolitej, obrońca mieszczan i włościan, później gorliwy pomocnik i powiernik Kościuszki i Dąbrowskiego, a następnie spółorganizator Księstwa Warszawskiego — **Józef Wybicki**. Pozostawił po sobie, okrom ezcigodnej pamięci, liczne pisma prozą i wierszem, znane teraz tylko badaczom; jedna wszakże pieśń, przez niego ułożona, rozbrzmiewała i rozbrzmiewa bez przerwy od lat trzydziestu pięciu — pieśń: „Jeszcze Polska nie zginęła“

*

W r. 1797, przebywający na tułactwie w Paryżu, ostatni podskarbi litewski, Michał Kleofas ks. Ogiński, skomponował „marsz wojenny dla legionów“ i posłał go jen. Dąbrowskiemu. Przyjaciel zaś jego, Wybicki, bawiący to w Paryżu, to przy Dąbrowskim w Lombardyi, napisał pieśń odpowiednią.

Rękopis tej pieśni, otrzymany w darze od wnuka autora, znajdował się w bibliotece Kraszewskich w Dołhem, w pow. prużańskim (woj. poleskiem). Przed trzydziestu laty, sporządzono z niego podobiznę litograficzną w 24 egzemplarzach i rozesłano celniejszym książnicom.

„Pieśń legionów“ odrazu przylgnęła do serc polskich i — jak raporty policyi austryackiej świadczą — już w r. 1798 przydarła się do Galicyi. Śpiewano ją w tempie bądź mazura, bądź poloneza, bądź marsza. Przechodząc pokryjomu z ust do ust lub w odpisach, rychło uległa zmianom i skróceniom. Niektóre — być może — poczynił sam autor. Budziła ona zapał wojenny a zarazem cześć dla twórcy legionów i otrzymała trzecią z kolei, już ostateczną nazwę: „Mazurka Dąbrowskiego“. Wódz legionów chlubił się nią. Prot Lelewel opowiada, że kiedy cesarz Napoleon obdarzył ks. Poniatowskiego, jen. Zajączka i innych dobrami niegdyś koronnemi, a pominął Dąbrowskiego — ten, na uwagę czyjąś, że trzeba się upomnieć, odparł: „Mam ja mojego mazurka!“

*

W rzędzie hymnów narodowych „Jeszcze Polska nie zginęła“ zajmuje miejsce poczesne.

Najdawniejszy jest hymn angielski: „God save the King“ (Boże, zachowaj króla!), wydrukowany po raz pierwszy w r. 1743. Po nim idzie „Marsylianka“ z r. 1791. Trzecie zaś miejsce przypada „Mazurkowi“, jako napisanemu i śpiewanemu w r. 1797.

Z hymnów zaś słowiańskich nasz jest najstarszy. Co większa, niektórzy pobratymcy nasi przyswoili sobie początek i melodyę pieśni polskiej. Hymn chorwacki, napisany w r. 1835 przez Ludwika Gaja, zaczyna się od słów: „Josz Hrvatska nij propala — Dokmi živimo“. Około r. 1840 Samuel Tomaszik, ksiądz ewangelicki, ułożył pieśń: „Hej slovaci, eszta nasza slovenska recz žije“. Z niej, z małemi odmianami, Czesi utworzyli swój ognisty hymn: „Hej slovane!“

Podobnież na nutę „Mazurka Dąbrowskiego“ łużyczanie śpiewają dwa hymny narodowe: „Hiszcze Serbstwo ne zhubjene“ (słowa A. Zejlerja) i „Nasze Serbstwo z procha stawa — Stawa žiwa narodność“ (słowa M. Damaszka).

† Frydolin Becker.

—o—

Lwów, 13. marca.

Według wiadomości nadeszłych z Zurychu zmarł tam Frydolin Becker profesor kartografii na politechnice zurychskiej i pułkownik szwajcaskiego sztabu generalnego, którego łączyło z Polską bardzo wiele. Był on bowiem **arbitrem w zatargu o Morskie Oko, doktorem honoris causa Uniwersytetu lwowskiego,** znał Polskę, rozumiał i cenił jak niewielu ze Szwajcarów.

Do ostatnich prac jego należą artykuły o projektowanej kolejce górskiej w Tatrach i o atlasie prof. Romera, oraz relief grobu Kościuszki i domu w Solucie. w którym Naczelnik umarł, wykonany dla Muzeum Narodowego w Rapperswylu.

Jako uczony geograf i esteta, łącząc rozmach i zacięcie artystyczne z głęboką wiedzą, zajął się specyalnie problemem trzeciej dymensyi w kartach geograficznych tak, że uważany być może za jednego z wynalazców map reliefowych. Kierując się odczuciem artystycznem wprowadził do map reliefowych ulepszenia w przedstawianiu kolorów i cieni, do których dopiero po nim doszli inni geografowie na podstawie ścisłych badań naukowych. Liczył lat 68.

Sensacyjne zakończenie walki między recenzentem a teatrem.

Samosąd artystów w Weimarze.

—o o—

Lwów, 13. marca.

Teatr narodowy w Weimarze,
ta najpiękniejsza kolebka rozwoju dramatycznego, świątynia kultu Szekspira i Goethego, była widownią
niesłychanego w dziejach sceny zajścia.
Grano Unruha „Książę Ludwig Ferdynand“ W ostatnim akcie przerwano grę i **jeden z artystów wystąpiwszy przed rampę wygłosił do publiczności przemowę**

Szanowne audytoryum! Widzieliście sztukę Unruha. Dzięki za okazany jej zachwyt. Dramat ten Akademia Umiejętności odznaczy ła wielką nagrodą Szyllera. Cała prasa niemiecka oddaje jej najwyższe pochwały.

Prasa miejscowa, z jednym jedynym wyjątkiem, pisze z uznaniem o naszej grze i reżyseryi w tutejszym teatrze.

Wyjątkiem tym jest p. Franciszek Kaibel, recenzent dziennika „Deutschland“. Gdyby on tylko tę jedną sztukę potępił, przemilczelibyśmy jego krytykę, Ale
p. Kaibel od szeregu lat tetatr nasz i jego obecne kierownictwo odsądza od czci i wiary.

Zmieszał z błotem Tagore, Scholza, nawet Goethego, dlatego tylko, ponieważ chodzi o nasz teatr, o naszą dyrekcyę. To
niszczenie celowe i systematyczne naszej świątyni sztuki
uprawia p. Kaibel od wielu lat, co chyba dla nikogo z obecnych tu nie jest tajemnicą. Ma się wrażenie, że wytknął on sobie
za zadanie życia zniszczyć teatr weimarski, bez względu na środki i sposoby prowadzące do tego celu.

My, artyści tej sceny. stając w **obronie najstarszego i najsławniejszego teatru w Niemczech,** w obawie o jego dobro i sławę i byt materyalny, podkopywane z rozmysłem przez recenzentów złej woli, oświadczamy uroczyście, że

kurtyna tej czcigodnej sceny nie wzniesie się więcej do góry, jeśli na widowni w charakterze recenzenta znajdować się będzie pan Franciszek Kaibel.

Publiczność zgromadzona na przedstawieniu, przemowę tę i postanowienie artystów przyjęła długotrwałym huraganem frenetycznych oklasków

co było jewnym dowodem, że opinia publiczna **zajęła zwarty front przeciw kreciej robocie krytyka „Deutschlandu".**

5,000.000 na ubogich m. Lwowa.

Tegoroczny lwowski karnawał w cyfrach.

Lwów, 13. marca.

W jednym z ostatnich numerów „Gazety Wieczornej" podając zestawienie cyfrowe odbytych zabaw w tegorocznym karnawale obiecaliśmy podać

dokładny dochód,

jaki wpłynął z tego tytułu do kasy miejskiej.

Wedle zestawienia z tegorocznych zabaw karnawałowych do kasy magistrackiej wpłynęła

pokaźna gotówka w kwocie 5,031.144 mk.

którą urządzający zabawy złożyli tytułem obowiązującego podatku od pobranej sumy za wstępy.

A zatem od jednej zabawy tytułem podatku składano prawie 21.000 mk. A ponieważ przeciętnie było dziennie cztery zabawy, więc miasto dla biednych otrzymywało podczas karnawału

codziennie prawie 84.000 marek.

Delegacya rządowa kolej, przed wyjazdem do Genewy zawita do Lwowa.

Lwów, 13. marca.

(Stb.) Towarzystwo politechniczne we Lwowie uchwaliło na jednem z ostatnich zebrań na wniosek p. Rybickiego poruszyć sprawę wzięcia **udziału polskich kolei w przewozie transitowym towarów z Zachodu do Rosyi.**

Program opracowany przez Towarzystwo politechniczne kryje się w zupełności z programem rządowym i część delegacyi rządowej kolejowej z p. Geysztorem na czele, która ma wyjechać do Genewy na zjazd, ma przyjechać

16 marca br. do Lwowa,

ażeby się porozumieć z Towarzystwem politechnicznem w sprawie przyszłego postępowania w Genewie.

MINIATURY.

Finefcig ranesz!

Ulicą Żółkiewską ciągnął żydowin ręczny wózek z pomarańczami i wykrzykiwał:

— Finefcig ranesz e pomerance! finefcig ranesz!

To wywoływanie ceny w walucie wrogiego nam mocarstwa natchnęło mnie myślą oddania handlarza w ręce karzącej sprawiedliwości, gdy ta karząca sprawiedliwość nadjechała niespodzianie w postaci furgonu wojskowego, który zaczepił o wózek i w jednej chwili wszystkie pomarańcze znalazły się w ulicznem błocie.

Teraz dopiero zauważyłem, że pomarańcze są białe, bo były już obrane ze skórki.

To, co żyd znowu naładował na wózek, było podobnem do węgli i ktokolwiek kupił jeszcze taką pomarańczę, ten musiał już spożywać ją z okrasą ulicznego błota.

Czyż niema władz sanitarnych, któreby zapobiegły tego rodzaju marnym spekulacyom? Czyż ludność ma się karmić brudem i błotem dlatego, bo jakiś (naturalnie biedny bardzo) fabrykant wódek chce tanim kosztem przyjść do skórek pomarańczowych? Jeżeli dalej pójdzie w ten deseń, to wózkarze zaczną sprzedawać ostrugane jabłka i gruszki, i wypatroszone z pestek czereśnie i śliwki, bo pestki te do fabrykacyi olejków są bardzo poszukiwane. W Rzeszy niemieckiej sprzedaż takich pomarańcz jest podciągana pod paragraf „grober Unfug". We Lwowie — jak kto chce.

Masowy wiec pracowników kolejowych.

Wybór prezydyum. — Projekt pragmatyki służbowej, a Związki. — Ciężkie położenie pracowników a szalejąca drożyzna. — Mowa polityczna posła Hausnera.

Lwów, 13. marca.

(Stb.) W niedzielę, dnia 12. bm. odbył się w montowni warsztatów kolejowych olbrzymi wiec pracowników kolej. zainicyowany przez Zawodowy Związek kolejarzy w sprawie projektu pragmatyki służb. i Związków, oraz ciężkiego położenia pracowników wobec szalejącej drożyzny.

Przewodniczący wiecu p. Rosyan udzielił głosu p. Kuryłowiczowi, prezesowi Głównego Zarządu w Warszawie, który w dłuższem przemówieniu stwierdził, że

Związek rządowego projektu pragmatyki absolutnie nie przyjmie.

Po p. Kuryłowiczu przemawiał delegat Gł. Zarządu PZK. w Warszawie, poczem zabrał głos poseł p. Hausner.

W sprawie drugiego punktu porządku dziennego referent podkreślił, że obecne uposażenie absolutnie nie wystarczy na utrzymanie, żądając aż do definitywnego uregulowania płac

wypłaty co miesiąc większego zasiłku.

W dyskusyi zabierali głos członkowie PZK. i ZZK., poczem po kilkugodzinnych obradach zgromadzenie zamknięto.

Koncert na dochód repatryantów.

Lwów, 13. marca.

(mg) Trudno do koncertu, który odbył się w niedzielę w sali Sokoła Macierzy, przykładać miarę, jaką oceniać się zwykło wszelkie produkcye artystyczne. Był to przedewszystkiem wylew uczucia, serca pełnego tęsknoty, które wypowiadało się w sposób bardzo rozmaity. Bo artystami występującymi przed licznie zgromadzoną publicznością, byli sami uchodźcy i repatryanci — niektórzy z nich skromni amatorowie, inni z pewnym zasobem umiejętności artystycznych, a często z zadatkami prawdziwego talentu. Ale we wszystkich przebijał jakiś rzewny, śpiewający liryzm, zrodzony może z nostalgii, przebytych cierpień tułactwa, wykołysany melodyą dum rosyjskich.

Publiczność, która się ochoczo zebrała, nie przyszła też krytykować. Oklaskiwała zarówno gorąco wieniec melodyi polskich, bezpretensyonalnie odśpiewany przez chór repatryantów, jak grę na bałałajce p. Jaworskiego, produkcye fortepiano we pp. Myszkiewiczówny i Godlewskiej, młodego skrzypka p. Arendta, oraz deklamacye p. Prawdzica Dońskiego (Uchodźcy) i p. Rakowskiego (List z Syberyi). Na zakończenie odśpiewano Rotę.

Na sali panował nastrój ciepły i serdeczny, a wyrazem współczucia doli repatryantów była urządzona w czasie koncertu zbiórka

Otwarcie wystawy w Tow. Sztuk Pięknych

Lwów, 13. marca.

(mg) Rojno było na niedzielnem otwarciu wystawy w Tow. Sztuk pięknych. Bo też publiczność, która tam dążyła, nie oczekiwała niespodzianek, lecz wiedziała z góry co dać może wystawa, na którą złożyło się trzech malarzy o nazwiskach dobrze znanych i uznanych: Kwiatkowski, Pautsch i Sichulski.

I istotnie zbiór ich dzieł, który liczebnie nie przedstawia się bardzo bogato, okazał się ze ws ech miar interesującym. Kwiatkowski dał przepyszne pejsaże i portrety, w których tak wymownie wypowiada się charakter jego subtelnego, zrównoważonego talentu, bez odrobiny maniery. Więcej tracą nią kolorystyczne szkice Pautscha, dlatego nie każdy godzić się z nim może zwłaszcza w kilku modernistycznych akwarelach.

Ale najdłużej zatrzymywali się wczoraj obecni w sali ostatniej, gdzie rozwieszono przedziwny cykl alegoryi wojennych Sichulskiego. W szeregu szkiców niesłychanie śmiałych i bezprzykładnych w pomysłach, zaklął artysta taką siłę grozy, rozpaczy i nienawiści, że trudno szukać bardziej wymownego wyrazu wojny w sztuce

Wśród zwiedzających wystawę można było spotkać wiele osób ze sfer artystycznych, naukowych i literackich.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH.

Teatr Wielki.

W poniedziałek 13. marca o godz. 7'30 „Zamarłe oczy" opera w 3 aktach D'Alberta.

We wtorek 14. marca o godz. 7'30 „Dzieje salonu" komedya w 3 aktach Wroczyńskiego.

Teatr Mały.

W poniedziałek 13. marca o godz. 7'30 „Czysty interes" komedya w 3 aktach Kiedrzyńskiego.

We wtorek 14. marca o godz. 7'30 „Czysty interes" komedya w 3 aktach Kiedrzyńskiego.

Teatr Nowości.
W poniedziałek 13. marca o godz. 7'30 „Miliarderzy“ operetka w 3 aktach Steffana.
We wtorek 14. marca o godz. 7'30 „Miliarderzy“ operetka w 3 aktach Steffana.

Program „Bagateli“ od 10 do 20 marca 1922. 1) Część koncertowa pp. Noskowska, Mazurkiewicz, Struwe, Kamiński, Neusser-Dawidowicz, Wolski, Horoszyński, Sierpiński. 2) Ostatnie występy J. Borowskiej. 3) Duet „Cygański“ Mazurkiewicz—Wolski. 4) „60 st. poniżej zera“, farsa w 1 akcie z duńskiego tłum. I. Wojcicki.

Nowy program teatru „UL“ od 13 marca. Gościnne występy w partyach solowych Andy Kitschmann i Marka Windheima. Bronowski, Sławski, Mirski „Pierot i Colombina“. „Sen Salomona Pomeranza“. Groteska. Dekoracye pędzla prof. Krupskiego.

—o—

Lwów, 13. marca.

Konkurs architektoniczny „Targów Wschodnich“. Jak wiadomo, „Targi Wschodnie“ rozpisały konkurs na architektoniczną rozbudowę terenu z nagrodami w łącznej kwocie 300.000 mk. Na konkurs wpłynęło 10 prac architektów z wszystkich stron kraju. Dnia 10 zebrał się sąd konkursowy, celem pierwszego obejrzenia projektów. Uchwalono postępować wedle zasad, ustalonych przez koła architektów polskich. Postanowiono przed rozstrzygnięciem zestawić wszystkie projekty w sali Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, celem uzyskania możności dokładnego ich porównania, poczem prace te zostaną udostępnione szerszej publiczności. W pierwszych dniach przyszłego tygodnia przystąpi sąd konkursowy do szczegółowej oceny.

Wieczór **poezyi jugosławiańskiej** urządzony staraniem Zaw. Związku Literatów polskich odbędzie się dziś 13. bm. o godz. 8 w sali ratuszowej. Zagai p. dr. Lubaczewski „O najnowszej poezyi jugosławiańskiej“ mówić będzie p. Vilim Francic. P. dyr. Frączkowski odczyta utwory Nazora, Andrica, Mateusa, Lovrica i innych Bilety w cenie 400, 300 i 150 mp. wcześniej do nabycia w składzie nut B. Połonieckiego.

Piętnastolecie Polskiego Towarzystwa Psychologicznego w Warszawie Założone w r. 1907 przez dyr. Władysława Weryhę, Polskie Towarzystwo Psychologiczne przygotowuje się do **święcenia swego piętnastolecia**, które zbiega się z 250-em posiedzeniem naukowem Towarzystwa Posiedzenie to odbędzie się dziś w Warsz. Uniwersytecie.

Z NIEOFIC. GIEŁDY PRZEDPOŁUDNIOWEJ.

Lwów, 13. marca.

Wczoraj przez cały dzień i dzisiejszego ranka tendencya zwyżkowa, zwłaszcza na dolary. Obrót dość ożywiony.

Dolary amerykańskie 4320—4330, jedynki i dwójki 4220—4230, dolary kanadyjskie 4050—4100, 1-ki i dwójki 3950 — 4050, marki niemieckie 17 00—17 25 setki 16'70—16 75 drobne 16 50—16'60, leje 31 00—31 20. drobne 30 0—30'80, czeskie korony 71'00—71'50 drobne 68'00 do 70'00, austryackie tysiączki nowszej emisyi 1000 —1050, starszej emisyi 2700—2750, setki nowszej emisyi 100'00 — 105'00, star. emisyi 270'00 — 275'00, 50-koronówki 50'00—140'00, 20-koronówki 20'00—45'00, 10-koron. 10 00 — 25'00, 1-ki i 2-ki 0'90—1'20 f., ruble 5-setki 1'70 2'20, setki 2'80—3'50, 25-rublówki 1'60—2 10, 10-rubl. 1'50—1'55, reszta drobnych od. 00 90—1'10, dumskie tysiączki 35'00—45'00, dumskie 250 rb. 20'00—40'00. karbowańce 1'10—2'20 hrywny 3'00—4'00 franki franc. 370—385 funty szterl. 17000—17500, franki szwajcarskie 800—820.

Złoto: 20-kor. 15700—15800, 20-frankówki 15400—15500, 20-markówki 16200—16300, funty szterlingi 15500 — 15600, 10-rublówki 20000—20500, dolary 4200—4250.

Srebro: Korony austr. 260—265, 5-koronówki 1300—1350, floreny 650—680, ruble 1060 — 1070 kopiejki 5 00—5 20, dolary amerykańskie 2600—2650, połówki i ćwiartki 2400—2450, dolary kanad. 2300—2350, drobne 2200—2250, leje 245—255.

KRONIKA SPORTOWA.

—o—

MATCH-TRENING POGOŃ I. — POGOŃ II.

Lwów, 13. marca.

Zdaje się, że tegorocznego sezonu wiosennego Lwów oczekuje

z większem zainteresowaniem i niecierpliwością

niż w latach ubiegłych. Tegoroczna przerwa zimowa na naszych boiskach, choć krótsza niż zazwyczaj zdaje się, że jednak była za długa dla gorących zwolenników piłki nożnej, zarówno czynnych jak i biernych. Świadczy o tem stosunkowo bardzo licznie zebrana publiczność na wczorajszym matchu-treningu Pogoni I z Pogonią II, którego wartość sportową i siłę emocyi można było z góry bez ryzyka na mierną określić. Publiczność o tem wiedziała, ale mimo to

pospieszyła tłumnie,

bo snać tęskno jej już za piłkarzami.

Widowisko samo choćby z tego względu, iż matchem-treningiem było i pierwszym w obecnym sezonie, do oceny gry i drużyn się nie nadaje. Jedynie zauważyliśmy, że tak w składzie, jako też w stanowiskach pierwszej drużyny Pogoni,

zaszły znaczne zmiany,

miejsce środkowego pomocnika zajął Garbień, prawą pomoc grał Pacowski, Wacek Kuchar jest obecnie lewym łącznikiem, lewym skrzydłowym Ragan, środkowym napastnikiem Rudzki, prawym skrzydłowym Juras. Reszta niezmieniona. Ale tylko

do stwierdzenia tych zmian ograniczyć się musimy,

o tem zaś, czy zmiany powyższe są udatne czy chybione powiedzą nam najbliższe matche tej drużyny. Sędziował kpt. Sterba.

(h. b.)

ZAWODY W KRAKOWIE.

Kraków, 13. marca.

(Telef.) Wczoraj rozegrano tu 2 matche footballowe. **Makkabi—Wisła 1:0 (0:0).** Makkabi uzyskała bramkę w ostatniej minucie przez Perlmuttera. Sędziował p. Auerbach. **Cracovia—Jutrzenka 8:0 (4:0).** Sędziował p. Seidner.

*

OD REDAKCYI: Dotychczasowy nasz referent sportowy p. prof. Rudolf Wacek z powodu nawału prac związanych z objęciem stanowiska naczelnego redaktora tyg. ilustr. „Sport“ ustąpił, a opróżniony referat sportowy „Gazety Porannej i Wieczornej“ objął na stałe, dotychczasowy zastępca referenta sportowego p. Henryk Blaustein.

Okradzione uczennice.

—o—

Lwów, 13. marca

Minionej nocy dostali się dotychczas niewyśledzeni sprawcy do budynku Szkoły Gospodarczej w Snopkowie.

Po otworzeniu okna **w** suterenach sprawcy przeszli korytarzem i schodami do weradny znajdującej się w parterze. Tu po otworzeniu kilkunastu szafek, w których mieściła się garderoba uczennic, zabrali garderobę

ogólnej wartości 1,349.600

Dotychczas stwierdzono, że sprawcy zabrali Helenie Kazce garderobę wartości 320.000 mp. Reginie Czachurskiej 90.000, Stefanii Błońskiej 34.000, Maryi Pawlikównie 25.000, Aureli Blondównie 10.000, Jadwidze Spalke 100.000, Maryi Malinowskiej 29.000, Jadwidze Szankowskiej 38.000 Kazimierze Medyńskiej 60.0 0, Felicyi Jaworównie 63.000, Zofii Kałkowskiej 55.000 Alicyi Albrechtównie 1 .000, Wandzie Sczigin'e 190 000, Mirosławie Radzińskiej 20 000 Irenie Niemczewskiej 4.000 Annie Milunas 20.000 Żuławskiej 16.000 Jadwidze Ostromęskiej 72000, Helenie Weydlichównie 24.000, Annie Błaszyńskiej 71.000, Barbarze Bieńkowskiej 95.000. Zawiadomiona policya o kradzieży rozpoczęła już poszukiwania za sprawcami i skradzioną garderobą.

Redakcya rękopisów nie zwraca

Czas odnowić prenumeratę

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny JERZY KONARSKI.
Odbito w drukarni Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.